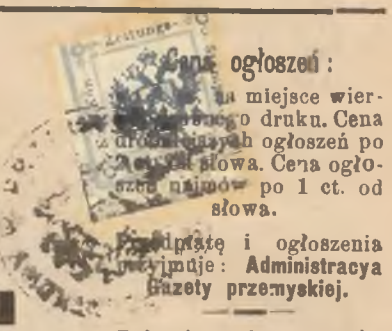


„Gazeta Przemyska“ wychodzi z każdy czwartek i niedziele.

Przedpłatę wynosi:
tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ot.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.



Rękoписów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Idro rotukeyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Rzymsko-katolickie.
W czwartek 21. Joanny Frem.
W piątek 22. Filiberta Op.
W sobotę 23. Filipa B.

Grecko-katolickie.
Mateja Ap.
Ławrentya
Jewpła

Żydowskie.

Wschód słońca.
5 g. 9 m.
5 g. 11 m.
5 g. 12 m.

Zachód.
6 g. 54 m.
6 g. 52 m.
6 g. 50 m.

Odmiany księżycy i domniemany stan powietrza
Pierwszą kwadra dnia 23. o godz. 2 min. 53 wieczór. Dżdżysto.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, dnia 20. sierpnia 1890.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż Cesarz zarządził utworzenie jednego, 42 pułku kawalerii, który z dniem 1. stycznia 1891 r. jako 15 pułk dragonów utworzony zostanie w Wels.

Do Wiednia nadeszła wiadomość z Belgradu, że na zgromadzeniu wyborców serbskich w Topoli 20 członków komitetu partii postępowej otrutych zostało arsenikiem. W niesłychanej tej sprawie zarządzone zostało surowe śledztwo.

Na manewra, jakie odbędą się na Szląsku Pruskim, pojedzie z cesarzem austriackim minister Kalnoky i generał Beck.

Jak wiadomo bawią we Wiedniu po raz pierwszy dwa bataliony wojsk bośniackich. Obecność ich w Wiedniu uważają dzienniki petersburskie „pod względem formalnym za bezpośrednie naruszenie traktatu berlińskiego.“ „Wypadek ten — piszą dzienniki rosyjskie — przygotowuje do pewnego stopnia na to, iż gabinet wiedeński zamysła skorzystać z pomyślnej chwili i wprowadzić na porządek dzienny stanowcze potęczenie Bośni i Hercegowiny z monarchią.“

W sprzeczności ze świetnymi przygotowaniem na przyjęcie cesarza niemieckiego w Rosji pozostaje wiadomość nadchodząca z Paryża — że minister wojny Wannowski miał wieczorem przed wyjazdem swoim z Paryża długą rozmowę z generałem Miribel, której w Paryżu przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Zapowiedziane manewry na Wołyniu rozpoczną się stanowczo 8. września i potrwać ośm dni. Odbywać się one będą w obecności cara, a weźmie w nich udział 120.000 wojska pod dowództwem generałów Dragomirowa i Hurki. Przypuszczają, iż car weźmie udział także w manewrach floty w archipelagu fińskim. Odbędą się one bezpośrednio po odejściu cesarza Wilhelma z Rosji.

Rząd rosyjski zamówił u fabrykantów francuskich pół miliona karabinów.

Odczytaniem mowy tronowej zamknięto d. 18. bm. sesję parlamentu angielskiego. Mowa tronowa wskazuje przedewszystkiem na przyjazne stosunki W. Brytanii do mocarstw zagranicznych oraz zaznacza ugody zawarte z Francją i Niemcami, tudzież

przyjęcie aktów antiniewolniczej konferencji przez wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Holandii. Mowa oświadcza, iż rząd najtroskliwiej zwraca uwagę na uregulowanie nieporozumień co do Nowej Fundlandyi, w końcu zaś wylicza działalność ustawodawczą ubiegłej sesyi parlamentu.

Stambułów, zapytywany o sytuację wyborczą, wyraził się, iż niewątpliwie z pewnością jest świetne zwycięstwo partii rządowej.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 19. sierpnia.

Sfery rządowe i rządzące w Galicji zajęte są obecnie wyborem następcy hr. Jana Tarnowskiego w godności marszałkowskiej. Położenie stronnictwa, zwanego u nas konserwatywnem, jest obecnie wiele kłopotliwem. Rezygnacja marszałka w chwili, gdy stronnictwa dawnej większości sejmowej jeszcze się nie zorganizowały, a najbliższa sesya wymagać będzie pracy solidarnej wytyżającej i rozumnej, jeśli sprawy wielkiej ekonomicznej doniosłości z korzyścią dla kraju załatwione być mają, w chwili takiej złożenie laski marszałkowskiej przez hr. Tarnowskiego najmniej pożądanym być może wypadkiem dla większości rządzącej. Zaprzeczyc się nie da, że zmiany, jakie w konstelacji sejmu w nowym jego składzie zaszyły, są wyrazem jeśli nie upadku, to na wszelki sposób rozprężenia i rozluźnienia węzłów w dawnym obozie konserwatywnym, który, rozbity na grupy, zdradzał podczas pierwszej zaraz sesyi nieudolność do żywotniejszej akcyi ustawodawczej. Zważywszy nadto, że klub ruski i lewica, które od samego początku odbijały od reszty sejmu należytą organizacją i karnością, coraz więcej zaważyć muszą opinią swoją na szali rozpraw i prac sejmowych, ocenić można doniosłość wyboru nowego marszałka. Musi to być przedewszystkiem osobistość, do którejby miały zaufanie wszystkie stronnictwa sejmu, któraby przeszłością swoją nie uprawniała do podejrzeń ze strony klubów mniejszości, że sprawy ogólnego dla kraju znaczenia znajdują w niej zwolennika skrajnych zasad koteryi, wygórowane roszczonej sobie do rządów pretensye.

Równocześnie wszystkie grupy i koła

większości sejmowej, prawicy i centrum, będą chciały bez wątpienia zobaczyć u steru spraw krajowych człowieka, któryby nie przesądzał przewagi żadnego z nich, a pozwalał się spodziewać, że skupi koło laski marszałkowskiej rozbity dziś obóz konserwatywny, pozbawiony steru i sternika. Wybór zatem, mogący zadowolnić wszystkie stronnictwa w Sejmie bogdaj o tyle, aby ich nie zniechęcić do wytyżającej pracy, jaka je czeka niebawem, a dającą gwarancję, że pracy tej nie nada kierunku fałszywego, jest niezbyt łatwy, zwłaszcza, że stronnictwo, które o wyborze tym ma stanowić, nie obfituje w kandydatów, którzyby warunkom powyżej wyszczególnionym zadość uczynić mogli. „Brak ludzi“ staje się coraz dotkliwszym w obozie dawnej większości, a uwydatnia on się dzisiaj w sposób wyrazisty przy wyborze nowego marszałka. Dość powiedzieć, że prasa konserwatywna nie zdobyła się dotąd na śmielsze zdanie o najodpowiedniejszej kandydaturze do laski marszałkowskiej.

Stronnictwo demokratyczne, jakkolwiek dotąd przez mniejszość reprezentowane w Sejmie, dało dowody szczerzej i wydatnej w nim pracy, o brak poświęcenia dla sprawy publicznej posiadzone być nie może, a jako takie ma prawo wyczekiwać, że na wybór marszałka nie zyskają wpływu skrajne żywioły konserwatywne, które w zaśpieniu stronnictw gotowe popierać kandydata najgorszego i najmniejpopularniejszego, byle tylko na krzesło marszałkowskie wynieść człowieka, oddanego im zupełnie.

Warszawa, 15. sierpnia 1890.

Poczynając szereg korespondencyj z naszego kraju, przewazanego przez Moskale krajem przywłaśnianym, jakkolwiek żaden urzędowy ani polityczny akt tytułu dotychczasowego „Królestwo Polskie“ nie zniósł, przedewszystkiem muszę napomknąć o przebrzmiałej już uroczystości „Pochowania zwłok Mickiewicza w Krakowie. Otóż u nas nie tamowano weale wyjazdu nikomu, chyba tym osobom, które zostają pod dozorem policyjnym, ale natomiast nie pozwolono gazetom szczegółowych opisów i cenzor Jankuńko zastrzegł najwyraźniej, że każda gazeta, która poważy się dać bliżej objaśniający artykuł, zamknięta zostanie. Nie przeszkadza to przecież do drwin p. dyrektora wydziału III. policyjnego t. j. tajnej kancelaryi. Ile razy przyprowadzą mu jakiego biedaka podejrzanego politycznie, pyta: — Zapewne członek pogrzebn? Co?

A bestye mądre te Polaki, jednakże policya anstryacka nie pozwoliła występować z orłami i sztandarami. Jakiegoż pan trzymasz się stronnictwa? He?

Gdy delinkwent nie odpowiada, szanowny naczelnik tajnej policyi wali w stół pięścią krzyżąc po moskiewsku:

— Wory, sukisyny. W cytadielo ty budiesz gawaryt.

Co do żydów, o wypędzeniu których wasze gazety tak często piszą, najwięzsze postanowienia głoszą: „że jeworej nikak nie ostanusia w Polsce, skwierne drani uże spolaczylis.“ I w skutek tego rozporządzone wypędzić wszystkich nieosiedlonych w Polsce, mianowicie takich, którzy się nie mogą wykazać dowodami, że mieszkają w królestwie od roku lub więcej. Zwykle zaś przybywający żydzi z zagranicy, mają tylko pozwolenie pozostania w Warszawie 8 dni. W tym celu wydają się tak zwane *karty pobytu*, za które przypada należność po 10 kopiejek dziennie.

Słychać, że umundurowanie studentów uniwersytetu ulegnie zmianie, że strój będzie taki, jak w uniwersytetach cesarstwa. Przygotowują też zmiany planu nauk w szkołach i gimnazyjach, a mianowicie usunięcie zupełnie języków starożytych, niezjętych.

Przy dzisiejszych upałach policya niezmiernie surowo przestrzega porządku i czystości. Wszędzie, w każdym domu, a głównie we wszystkich *retiradach* sypią prosek karbolowy aż do przesytu i w takiej ilości, że kompletnie nie podobna oddychać. Mostki zaś na ulicach, codziennie smarowane są mazią lub płynnym asfalem. Dziwno to sprawia widok. Mostki na ulicach i w przejściu z bramy błyszczą się od słońca, czarna ich barwa odrzyna się od pyłu ulicznego i woń asfaltu daje się czuć w całym mieście.

Mamy też tu i tajemnicze jakieś ruchy wojsk, przechodzących, wychodzących, gromadzących się na ulicach i placach. Moskale jak poprzednio trzymają się jednej i tej samej manipulacyi, szerzenia postrachu. Rankiem około godziny 5. odbywają się bębny i trąbki, pułk, batalion lub rota w bojowym szyku maszeruje ku rogatce. W kilka godzin później inny oddział zmierza w przeciwną stronę. Zdawałoby się, że wychodzące bataliony zastąpią inne, świeże, ale dzieje się inaczej, bo nad wieczorem te same dwa bataliony wracają znowu ale wprost przeciwnymi rogatkami.

U was nazywa się taka parada „militarną promenadą“ u nas w podobny sposób wyrażać się nie wolno. Urzędowe ogłoszenia twierdzą, że nowy, taki a taki pułk, przy-maszerował do Warszawy i tak też piszą

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego Alfonsa Daudet'a.

35) (C. d)

Ucichli wszyscy. Panie wlokąc za sobą długie ogony sukien powracają na krzesła, jak więźniowie po jednogodzinnej przechadce w podwórzu więzieniem do kaźni. Poszczególne punkta programu następują po sobie z sumiennnością nużąca. Piękny Mayol przedzie dalej nieuchwytną nić tonów, a Vauters uderza w zużyte struny. Powtórne wydanie drzemki koncertowej przerywa nagle występ Valmajoura. Chłopak rosły i piękny, w stroju narodowym, w kapeluszu miękkim naciśniętym na lewe ucho, z szkarłatną szarfą opasującą biodra i w kurtce zarzuconej niedbale na ramiona, odbija dodatnio na tle czarnych faraków, i podoba się ogólnie. Niezwykły ton tamburyna i piszczałki, nowości rytmu i melodyj muzyki z których technie świeża woń łak górskich i rozmarynu, tak różnej od poważnych utworów mistrzów klasycznych, bawi zdenerwowaną publiczność. Pierwsze ulegają wrażeniu kobiety, znacząc takt mimowolnym ruchem łabędzich szyji i obnażonych ramion.

— Brawo!... Brawo!... Brawo!... Valmajour uderza w tamburyn i przebiega palcami po piszczałce, w sali rozlega się z towarzyszeniem orkiestry „marsz Turena“. Ogólny zachwyty, oklaski i frenezja, wywołany Valmajoura nie ma końca. Numa zapala się i widząc ogólne uznanie opowia-

da każdemu, że to on odkrył tego geniusza, opisuje wdzięk tonów cudownej piszczałki, maluje urok starego zamczyska, chwali starożytność rodu Valmajourów.

— Więc nazywa się rzeczywiście Valmajour?

— Nieinaczej, jest ostatnim potomkiem książąt de Baux.

Kłamstwo Roumestana obiega salę. Valmajour rośnie w oczach kobiet. Książę — pasterz, wszak to wcielona postać z powieści pani George Sand.

— Ja widziałem sam dyplomy i pergamina, zaręcza Bompard. W pośród tego częścią prawdziwego, a częścią udanego zachwyty zabiło tylko jedno serduszko żywej i jedną tylko główkę fantastyczną zawróciła bań o księciu — pasterzu.

Hortenzya ze skupionym duchem milcząc słuchała rytmu marsza heroicznego. Zdawało się jej, że bawi znów w Prowancyi u stóp wieży panującej nad słonecznym krajobrazem, że słyszy miłosny śpiew trubadura i widzi, jak obdarzony kwiatem granatu zdobić nim tamburyn. Rozmarzona skłoniła główkę na ramię siostry i szepnęła: — Jak mi dobrze... jak błogo!

— Valmajour brawo!... Coż chłopcze? nie mówiłem, że zrobisz furorę!

— wykrzykiwał Roumestan klepiąc grajka na tamburynie po ramieniu w salce, gdzie artystom podano kolację. Zgromadzeni artyści nie podzieleni zdania Numa i spoglądali ironicznie na nowego kolegę. Vauters okutana w ciepły szal, aby nie przeziębć resztek głosu mruzczała coś pod nosem, a piękny Mayol z miną znudzoną, ruszając ramiona-

mi lekceważąco zajał kuropatkę, zaś mała Bachellery fruwała po sali jak koliber, zartowała z gogami i chrupała bułkę obłożoną szynką. Zobaczywszy Numę przybiegła do niego i dygnawszy figlarnie zapytała: — A ja?, ja także śpiewałam słicznie —... Cardaillacowi znów podała do pocałunku czoło nazywając go: — m'n oncle —... — Mądra bestyjka, — mruknął stary wyga niezbyt głośno, gdyż w Bachellery poczuł wpływowego członka opery, której był dyrektorem.

Valmajour dumny powodzeniem stał party o kominek w kole dam i dziennikarzy. Sprawozdawca jednego z pierwszych dzienników wypytywał go i to w sposób nie bardzo grzeczny. Nie zaimponował jednak wieśniakowi opowiadającemu ze spokojem: — Gdy w nocy usłyszałem głos słowika... — W opowiadaniu przerwała mu panna Le Quesnoi podając na tacy kieliszek wina.

— Panie Valmajour... proszę przyjąć zasłużone grand boire.

Popsuła mu efekt, odpowiedział przeto wskazując na gyzms kominka: — dziękuję, proszę tam postawić...; pomyślałem sobie, jeśli ptaszce mając jeden dziubek... — Hortenzya słuchała cierpliwie opowiadania, a gdy skończył zapytała grajka o ojca i o siostrę.

— Zdrowi.

— Pańskie powodzenie cieszy ich niezawodnie.

— Zapewne.

Valmajour podkręcał węża uśmiechnięty i pewny siebie, lecz zarazem szukał oczyma za Cardaillacem w nadziei, że zawrze z nim kontrakt o występy w operze.

Gniwało go, że zamiast z nim, rozmawia z małą Bachellery, tem trzpiotowatym dziewcziem co tak cienko śpiewało. Zarozumiałość artystyczna w zarodku. Hortenzya stała przed nim z wachlarzem w ręku i podziwiała zimną krew księcia — pasterza, a nawet lekceważenie, z jakim pewny swego talentu przyjmował rubaszne pochwały Cardaillaca.

— Tak panie... talent oryginalny... u mnie co na myśli to i w mowie. Weźmiemy pana do opery, niechaj pana tam publiczność podziwiała. Od dzisiaj jesteś pan członkiem tego instytutu.

Valmajour chciał już sięgnąć do kieszeni po arkusz ostemplowanego papieru, lecz Cardaillac, jakby domyślał się tego, podał mu rękę i wskazując na Vauters i Mayola, szczęściem oddalonych, bo słysząc jego słowa parsknęliby śmiechem, rzekł: — spytaj się pan przyszłych kolegów, a ci powiedzą, że słowo Cardaillaca wystarczy za kontrakt.

Odwrócił się i poszedł.

Rozpoczęto tańce. Orkiestra mszcząc się za trzy godzin klasycznej muzyki zagrała walca. Powagi polityczne i naukowe ustąpiły miejsca młodzieży. Młodzież puściła się w wir tańca po szklitych parkietach, upajała się wonią strojnych kobiet, powłoczystem spojzeniem, uściskiem dłoni, oddechem gorącym na pół otwartych usteczek, biciem serca pod falującym łonem, nadzieją nadziei, przedsmakiem raj.

Jedni tylko politycy nie poddali się, a towarzystwo tańczące ugrupowało się podług stronnictw. Na lewo tańczyło centrum,

gazety z rozkazu *Wszzechwładnej Cenzury*. W rzeczywistości w mieście wojska nie wiele, gdyż takowe głównie skoncentrowane jest w pobliższej granicy pruskiej i austrijskiej.

Rodowici Moskale niezmiernie niezadowoleni ze spodziewanej wizyty ces. Wilhelma II i dość głośno oświadczyli: że niemiec u Batiuszki *Caria* nie nie wskóra, choć się tak umizga. „*Prostonarodie*“ to jest w podobny sposób tytułowana klasa, która twierdzi, jakoby cesarz niemiecki do Warszawy jeździł, żeby dopomóc carowi do urządzenia wszystkich skolonizowanych terenów w Rosji i w Królestwie na prawem miejscu! Już to nie ulega wątpliwości, że lud przysty, klasa najniższa, serdecznie nienawidzi Niemców!

Mieliśmy tu w Warszawie dość komyczną scenę w minionym tygodniu. Jak powszechnie wiadomo, podrzucenia dzieci są na porządku dziennym. Otóż ponieważ skryniczka istniejąca niegdys przy szpitalu Dzieciątka Jezus na Wareckim placu, już dawno zniesiona, a podrzucenia nie ustają, przeto policja bardzo hacnie uważa na przybywające do Warszawy kobiety. Przed tygodniem jakaś wieśniaczka udając na się targ za Żelazną Bramą z dużym tobołkiem, widocznie znużona podróżą, siadła pod gmachem szpitala a dobywszy chleb i ser, jadła najspokojniej. Policjant dostrzegłszy ją a właściwie wielki węzeł, szybko zbliżył się do wieśniaczki, która, zapominając o przestachu o zawiniątku leżącym na bruku, poczęła co sił uciekać. Babiuka odznaczająca się dzielnym charakterem w nogach, byłaby niezawodnie znikła w zankach miasta, gdyby nie gwizdek policyjanta, który zaalarmował tym sposobem dalej stojące posterunki. Wieśniaczkę pochwycono i w towarzystwie olbrzymiego tłumy ciekawych zaprowadzono do komisarza cyrkulacji Nowy Świat.

Raport brzmiał: „Cuciwała podrzucić dziecko, ukryte w wielkiej płachcie, o czem przekonywa ucieczka tejeż, na widok zbliżającego się stojkowego.“

Przyniesiono ów tłumoczek i w obecności komisarza, doktora cyrkulacyjnego, sekretarza i dwóch starszych rewiwerów przystąpiono do rozpakowania. W węzku była marchew, pietruszka i kalarepa.

Komisarz się wściekał ze złości a przywoławszy owego służbistę policyjanta, tupiąc nogą zawołał:

— Durak, ty mienieje czem świnią! Świnią poninchaw, uznasz czto eto red'ka! Paszoł won bałwan! (Durniu tyś głupszy niż bydle nierogate, bo nawet świnią jak powacha, przekona się że to rodzkiem. Poszedł precz bałwanie!).

Wypadek ten narobił bałasu i śmiechu, policja jednak chciała ukryć go, bo kiedy *Kuryer Poranny* takowy pomieścił w dziele ciekawości miejskich „*Curiosum*“; cenzor ze złością artykuł wymazał.

Na dziś tyle wam daję, mam przecież nadzieję, że dalsze korespondencje będą obfite, bo tu u nas o wiadomości sensacyjne nie potrzeba rozbijać głowy. Każdy dzień, niemal każda godzina, przynosi coś nowego. Żyjemy też jedynie nowinkami przy obecnych szalonych namiętnościach, choć na każdym placu i w każdym zaułku widać napisy: *Woda iz Soda*, ma się roznieść w języku rossyjskim, gdyż w innym języku nie wolno.

Te napisy, nkladane przez miejscowych malarzy *minores*, często wywołują grube skandale, z powodu nieumiejętności języka rossyjskiego panów artystów. Narobił też hałasu niedawno taki napis pomieszczony na sklepieniu z pieczywem:

na prawo biali. Nawet panna Le Quesnoi mimo swej urody i posagu nie mogła pogodzić zważnionych.

Lappara poprosił pannę Le Quesnoi do tańca i kreśląc równe koła szepnął: — J E. upoważnił mnie, — nie dokończył bo muzyka przestała grać. Po Lapparze zbliżył się do niej z poważną miną Méjean.

— Wiecznie milczący i zadumany... zasmiała się Hortenzja.

Méjean podał jej ramię i podprowadził do fotelu.

— Pani z upoważnienia pana ministra... Hortenzja po drżącym głosie Méjeana poznała co się święci. — Powstała przeto szybko i odrzekła

— Dziś nie mogę pana wysłuchać, bo wolę tańczyć.

Na to nadszedł Rochemaure, któremu przyrzekła kotylion. Zaledwo zaczęli wrować i Rochemaure wybaknął jakiś rodzaj oświadczenia. Hortenzja parsknęła śmiechem a po skończonej figurze usiadła koło siostry i zwierzyła się jej z oświadczeniem trzech sekretarzy mówiąc: — Numa to człowiek okropny, obiecał moją rękę wszystkim swoim sekretarzom!

— A ty...?

Rozległ się donośny werbel tamburyna.

— Farandola!... Farandola...

Niespodzianka! Numa, to koncept poludniowca, aby kotylion zakończył Farandolą. Nikt nie umie tego tańca. Numa poucza. Panie i panowie podają sobie ręce, minister z Hortenzją na czele wiodą korowód, Valmajour przygrywa do tańca. Podziwiają go, jego wzrok, jego postawę. Numa nie posia-

Zdzień Popiecztytel chleba i bułok. co się tłumaczy na polski język: Tutaj kurator chleba i bułek! *Esem.*

Biurokracja naszych szkół ludowych.

O nie nie staraliśmy się w sprawach naszego samorządu tak gorąco, jak o podniesienie szkolnictwa ludowego. I rzeczywiście, późniejszy historyk „epoki autonomicznej“ w Galicji będzie nam musiał oddać sprawiedliwość, że w kierunku tym byliśmy czynni, że w d tatyach szkół ludowych, w urządzeniu budynków, w systemie kształcenia nauczycieli w planie nauki, w układzie książek szkolnych zdsiałiliśmy bardzo wiele.

Wprawdzie na wszystkie m tem ciężą okowy ustawy państwowej z dnia 14. maja 1869. które nie pozwoliły nam rozwijać w sposób konsekwentny narodowych tradycji wychowania elementarnego, na którym je Komisya i Izba edukacyjna zostawiły — wprawdzie doktrynerski szablon, wynaleziony tak bimerycznie dla różnorodnych prowincyj monarchii, i broniony z fanatyczną zaciekłością, łamie niejedną zdrową myśl, niejedną reformę, wynikającą z przyrody i dziejowego ukształtowania się społeczeństwa, w którym szkoła ma działać — ale i mimo tych bardzo poważnych zapór, podnieść się zdołało szkolnictwo ludowe w Galicji w ostatnich 20 tu latach do takiej wysokości, na jakiej nigdy, jeszcze nie stało. Wytlumaczona jest zatem pewna troskliwość, a nawet drażliwość w kontrolowaniu dalszego rozwoju tej ważnej pracy społecznej — zrozumiałą czynność, ażeby praca dotąd już dokonana, nie szła na marne, ażeby znaczące ofiary, które kraj ponosi, jak najwydatniejszą plow wydawały.

A jeżeli z tego punktu widzenia rzucimy okiem na najuowszą fazę rozwoju szkolnictwa ludowego, jeśli zrobimy ściśle rachunek od tej szczególnie chwili, w której ilość okręgowych szkół została pomnożoną — to przejmując nas obawa, czy równocześnie z podwojonym nadzorem nad szkołami i nauczycielami, nie wzmożła się także do chorobliwych rozmiarów formalistyka biurokratyczna spraw szkolnych, czy nie poczęła się rozwijać mimowoli tendencya przetwarzania nauczycieli w urzędników, którzy wśród samego przestrzegania tysiącznych przepisów i formalności tracą cel swój właściwy z oka i swobodę ruchów, niezbędna dla nauczyciela — czy po prostu duch nauczania i zapal dla zawodu nauczycielskiego nie toną w drobiazgach biurokratycznych, którymi nauczyciel coraz bardziej jest krepowany.

Nauczanie — to misya, to powołanie, to danina serca, to wysiłek nerwów i woli, daleki bardzo od martwego działania urzędowego, które da się krajać powolnie na godziny i rubryki. Zastosowanie prawa czy przepisu administracyjnego, to wytwór pamięci i logiki, która zresztą nie ma się co oglądać na indywidua i ich ściwości tych, do których prawo jest stosowane; nauczycielska praca wszakże, to coś więcej, to wysiłek zarówno logiczny, jak psychologiczny, który nie rzeczowe czy osobiste prawo obywatela, lecz samego, żywego człowieka, jego umysł i serce ma za przedmiot swych usiłowań. Nawet nie człowieka skończonego, ale dziecic, ale coś, co się tworzy, i co nie może być z góry w dane formy i rubryki wciśnięte — co ma całą bujność, całą roz-

da się z radości i woła: — Patrzie jaki on piękny... książę — pasterz!

Taniec ludowy przeciągając korowodem salami porywa za sobą prawie wszystkich gości, łamie lody między stronictwami politycznymi i ożywia postacie tkane na tapetach zdobńczych ścian, a nagie amorki na fryzach, zdają się za przykładem tańczących również wirować i posuwać.

Obok bufetu stanął Cardaillac, zajada pasztet i popija perlisty szpanpan. Twarz jego promienieje, zadowolony, bo się nasycił i ubawił. — Pamiętaj mój drogi, — tak uczy Boissiraca, — nie opuszczać zabawy przed końcem. Kobiety u schyłku nocy, chociaż trochę blade i zmęczone, są ponętniejsze, bo nerwy ich rozegrane usuwają zapory etykiety i można się na niejedno odważyć, co przedtem... rozumiesz mnie mały; atmosfera przesiąknięta pyłkiem wonnym, mikroskopijnym podrażnia zmysły, a pyszny pasztet i mrożony szpanpan budzą żądze... — patrzaj Boissirac, to cudne!

Po za arkadami szklonymi cieplarni przesuwają się barwne szeregi tańczących, kobiety z rozpuszczonymi włosami i tualetemi w nieladzie wyglądają jak bachantki.

— W istocie widok niezwykle, czarujący, a grajek, ten Valmajour co to za przepyszna postać...!

— Walny chłop... — odpowiedział Cardaillac stawiając wypróżniony kieliszek, — lecz zejdzie na zebra...!

Koniec tomu pierwszego.

małtę i całą wspaniałość rowijającej się natury.

Jeżeli więc jaki pracownik w społeczeństwie powinien mieć najwięcej stosunkowo swobody indywidualnej, jeżeli powinien być tylko w niunikniomych granicach formalistyką urzędową krepowany — to właśnie nauczyciel. Nauczanie i biurokracja — to dwa wykluczające się kierunki, i bądźmy pewni, że jeśli nam się udało zbiurokratyzować szkoły, to przepadłaby w nich żywa nauka, a jeszcze prędzej siła wychowawcza. Tymczasem niebezpieczeństwo to zaczyna grozić naszym szkołom ludowym. *Das zu viel Regieren* — zasada, za pomocą której biurokracja austriacka tak gruntośnie umiała wszelkie warunki samodzielnego rozwoju społecznego zabijać — zdaje się mieć coraz więcej wstępu do naszej instrukcyjnej elementarnej.

Pojmujemy, iż było to rzeczą nielatawą, pomnożyć w okręgi szkolne, postawić na czele każdego z nich pedagoga o szerokich poglądach, jako inspektora okręgowego — pojmujemy, że nie jeden z nowo mianowanych, wszedłszy w czynności swe, musiał dopiero przejmować się ich duchem i celem — obawiamy się wszakże, że właśnie ci młodzi i mniej rutynowani odbierali wskazówki i rozwijali się pod wpływem zapatrywań, iż ściśłość i sprężystość w spełnianiu tysięcy rubryk i przedkładaniu najrozmaitszych wykazów może im wyrobić opinię tegich inspektorów i pedagogów — bo na tę czysto formalistyczną stronę swych czynności zdają się kłaść obecnie największą wagę i biurokratyzmem tym zarządzają a oraz i zniechęcają podwładnych im nauczycieli.

Opinię tę zbieramy z rozmaitych objawów i opowiadań, formułujemy ją na podstawie wrażeń, jakie dzisiaj przy prąd szkolnictwa ludowego, w różnych okolicach kraju na różne osoby wywiera — nie chcemy wszakże i nie możemy wyprowadzać ząd zarzutów, któreby miały specjalnie tych lub owych inspektorów obarczać. Jestto, śmiemy twierdzić, zbroczenie ogólne — prąd, wynikły jak zwykle ze zbyt drobiazgowego dążenia do doskonałości — prąd, który, gdyby miał być dalej podsycałym, mógłby się stać dla szkolnictwa naszego zabójczym — i dla tego, jako na symptom ogólny zwracamy na niego uwagę. Aby zaś wskazać, na jakich to podstawach prąd ów wyrósł i czem się żywi, wymienimy tu szczegółowo te czysto biurokratyczne obowiązki, które każdy nauczyciel już w myśl ogólnego przepisu ma do pełnienia. Już to samo wystarczyć powinno jako potwierdzenie obaw, że szkolnictwo nasz ludowe zaczyna grzęznąć i marnieć w bezdusznym biurokratyzmie. (D. n.)

Sprawy miejscowe.

Więcej ognia!

Sprawa zwalisk przemyskich głośna w całym kraju, o którą nawet potracił p. namiestnik podczas swojej bytności w naszym mieście rozmawiając „o tem i o owem“ z wiceburmistrzem p. Fr. Gamskim, jest o ile nam wiadomo przedmiotem dobrodzenia w sądzie i magistracie. Komisya techniczna zbadała nowe budowle i zarządziła tam, gdzie spostrzegła jakieś nieprawidłowości, odpowiednie środki zaradcze, a niektóre budowle poleciła nawet zastanowić. Zdawałoby się przeto, że uspiąca dłu go czynność władz przebudzona łoskotem walących się budynków i jękiem ciar przygniecionych gruzami spowoduje przykładne ukaranie winnych i położy raz na zawsze kres niesumienności przedsiębiorców i ospałości organów nadzorujących.

Co do Trybunału i Prokuratury jesteśmy zupełnie spokojni, że sprawa zwalisk zostanie szybko i sprawiedliwie załatwiona, również musimy wyrazić uznanie magistratowi i wiceburmistrzowi p. Fr. Gamskiemu za energiczne działanie i zwołanie komisji dla zbadania nowych budowli i co do tych trzech czynników oświadczyć, iż postarali się o jak najrychlejsze zadoczenie opinii ogółu, lecz budzi się w nas pewna obawa, że czwarty czynnik w tej sprawie, do którego należy sankcyja uchwały magistratu zapadłej na wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciw urzędowi budowniczemu miejskiemu, nie życzy sobie, aby sprawa ta przyszła rychło na porządek dzienny.

Obawę tę usprawiedliwia okoliczność, że na ostatnim posiedzeniu Rady nie stawał nikt interpelacji w sprawie katastrof budowlanych i że dotąd panowie radni nie domagali się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia.

A przecież właśnie w sprawie tej możemy się domagać od Rady miejskiej wielkiego zainteresowania, zwłaszcza, że Rada po swem ukonstytuowaniu się, zajmowała się dotąd jedynie wyborami burmistrza jego zastępcy i asesorów, uchwalaniem płac Zwierzchności gminnej, tworzeniem nowych posad urzędników i przyznaniem reimmne-

racyj, między nimi także przyznaniem renumeracyi budowniczemu miejskiemu — i nie zmanifestowała ani razu swej samoistości, ani swoich poglądów, nie dała nam poznać, czy ma jaki program na przyszłość i jak myśli w przyszłości o miasto dbać i niemu zarządzać.

Szanowna Rada przypomni sobie, że będąc bezstronnymi postanowiliśmy na razie nie krytykować jej czynności i zajęli stanowisko wyczekujące, gdyż chcemy się poprzednio przekonać, czyli członkowie Rady skorzystali z nauk przeszłości i zamierzają być innymi od swoich poprzedników w Radzie, których odznaczały jadowość, gnuśność i zupełny brak samoistości.

Panowie Radni, dziś nadarza się wam właśnie sposobność udowodnić waszym współobywatelom wyborcom, że wybór ich padł na mężów godnych zaufania, na mężów, którym leży dobro miasta na sercu, na mężów myślących, na mężów umiejących być stanowczymi i niepodlegającymi woli despotycznej żadnej jednostki.

Panowie Radni, p. namiestnik rozmawiał z p. wiceburmistrzem Gamskim „o tem i o owem“, treści tej rozmowy i zdanie pana namiestnika o naszych rządach w gminie są nam dokładnie znane, lecz nie będziemy na razie dotykać tej drażliwej kwestyi, w nadziei, że Rada miejska w chwili, gdy od katastrof budowlanych pada długi ciężar na gospodarke gminną i powoduje między obywatelstwem miejscowym reakcyę, której lekceważyć niewolno, ocknie się do czynu i na najbliższem posiedzeniu udowodni, iż nie jest maszyną do głosowania, tylko ciałem poważnem, świadomem swoich zadań i odpowiedzialności na niem ciężającej, ciałem kontrolującym Zwierzchność miasta i Magistrat, a zatem Panowie radzimy wam: „Więcej ognia!“

KRONIKA.

Przemysł d. 20. sierpnia.

Rocznice urodzin Cesarza obchodzono w naszym mieście ściśle wedle programu podanego przez nas w poprzednim numerze *Gazety*. Dnia 17. jako w wigilię, odbył się w kasynie wojskowym wielki koncert połączonych orkiestr wojskowych pod batutą pp. kapelmistrzów Maszy (77 p. p.), Hötzla (24 p. p.) i Kellnera (45 p. p.), w którym wzięło udział 130 muzykantów. Z dobrego programu wykonanego artystycznie podobały się szczególnie i zostały nagrodzone licznymi oklaskami następujące utwory: „Hymn ludowy“, „Chór majtków“ z opery „Der fliegende Holländer“, (dyr. p. Masza); „Uwertura cesarska“ (dyr. p. Hützel) i „Uwertura z oper. Dinora“ (dyr. p. Kellner). Po koncercie tańczeniu w sali kasynowej przy dźwiękach muzyki 77 p. p. do godziny 1 z północy. O godzinie 8 1/2 wieczorem przeciągał ulice miasta wielki capstryk. W poniedziałek o godzinie 5 z rana 24 strażaków armatnich i pobudka odegrana przez kapela wojskowe zapowiedziały uroczystość dnia. Wśród pysznej pogody wyruszyła po godzinie 7 cała załoga na błonia Wilcza, gdzie w namiocie odbyła się msza polowa z zwykłymi honorami wojskowymi, a po mszy nastąpiła deflada wojsk przed komendantem korpusu J. E. br. Rheinlanderem. Deflada wypadła wybornie; a szczególnie odznaczył się 10 p. p., artylerya korpusna i kawalerya. Po godzinie 9 z rana odbyło się w katedrach obu obrządków uroczyste nabożeństwo.

O godzinie 3 po południu odbył się u Najprzew. biskupa ks. Soleckiego obiad galowy, na który otrzymali zaproszenia wszyscy dostojnicy, kościelni, państwowi, autonomiczni i wojskowi.

Konsekracya ks. biskupa — sufragana Juliana Kulowskiego. Uroczysty ten obrzęd odbył się w niedzielę d. 17. b. m. w katedrze gr. kat. w obecności J. E. namiestnika Kazimierza br. Badeniego, J. E. marszałka kraj. Jana hr. Tarnowskiego, wiceburmistrza miasta p. Fr. Gamskiego, rady namiestnictwa starosty p. (łóreckiego, zastępcy marszałka Rady powiatowej p. Dr. Czajkowskiego, zastępcy prezesa sądu p. Barańskiego, starszego rady i naczelnika dyrekcji powiatowej skarbu p. Krańskiego, licznego zgromadzenia obywateli okolicznych w przepysznych strojach polskich i mnóstwa wiernych, a w szczególności znacznego zastępu włościan z bliższych i dalszych stron dyecyzji. Akt uroczysty rozpoczął się o godzinie 9 3/4 zrana, a dokonał go ks. metropolita lwowski Sembratowicz, w asystencyi ks. biskupa stanisławowskiego Juliana Pełesa, oraz ks. biskupa przemyskiego obrz. rzym. kat. Soleckiego, tudzież ks. sufragana Glazera i licznego kleru, a mianowicie kanoników i Turkiewiczza; stanisławowskich Faciewiczza i Litwinowicza; przemyskich obrz. łac. ks. infułata Szediwego, Paszyńskiego i Federkiewiczza. Ks. kan. Podoliński odczytał bullę.

Służbę porządkową podczas uroczystości pełnił korpus straży ochot. pożarnej i pluton straży pożar. miejskiej pod dowództwem naczelnika straży ochot. pożar. p. Adolfa Amorta, tegoż zastępcy p. M. Osieńskiego i adjntanta korpusu p. W. Regera. Straż wywiązała się ze swego zadania znakomicie, gdyż porządek był wzorowy. Na chórze śpiewał pod batutą ks. Kopki chór alumnów gr. kat. Wykonanie wszystkich

utworów odznaczało się rzadką harmonią, precyzją i pełną wyższego nastroju i namaszczenia rzewnością.

Podczas wotywy, odprawionej przez ks. metropolitę, wprowadzono ks. sufragana w szatach pontyfikalnych i odbyła się właściwa ceremonia konsekracji, wśród której ks. kanonicy Czechowicz i Matkowski, w asystencji poważnej liczby księży z diecezji przemyskiej, odbywali przepisane modły przy bocznym ołtarzu. W ceremonii tradycyjnej niesienia chleba i wina, uczestniczyli hr. Szeptycki, Skrzyński, Younga i Borowski. Po sumie składali wszyscy obecni ks. biskupowi-sufroganowi najszersze życzenia.

Ceremonia skończyła się o godzinie 1 1/2, z południa, poczem o godzinie 2 1/2, z południa odbyła się uczta na cześć ks. sufragana. Gdy przysła kolej toastów, pierwszy zabrał głos ks. biskup-sufrogan i wniósł toast na cześć papieża, a zaraz bezpośrednio potem toast na cześć cesarza w ręce p. namiestnika. Następnie zabrał głos marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski i w te odeśwał się słowa:

„Uroczysta to zawsze chwila, gdy ludność kraju lub pewnej okolicy z radością i zaufaniem wita nowego dostojnika, powołanego do przewodzenia społeczeństwu w jakiegokolwiek sferze życia.

Jeżeli zaś tak się rzecz ma tam, gdzie idzie o kierunek spraw materialnych i świeckich, to niewątpliwie chwila staje się uroczystsza, gdy potrącamy o sprawy wyższego rządu i wkraczamy w dziedzinę interesów i potrzeb duchowych.

Właściwością jest społeczeństw katolickich, że w biskupach swych widzą nie tylko nauczycieli i moralnych przewodników, ale i wieżą w ich charakter apostołski, nadany im z mocy tego prawa, jakie przysłużył Namiestnikowi Chrystusa.

Ztąd ta powszechna u nas cześć dla dostojności biskupów i dla pasterskiej ich godności, a zarazem gorące przywiązanie do tych, których charakter osobisty i cnoty odpowiadają wzniosłemu powołaniu.

Głos powszechny — najprzewielebniejszy księże biskupie — wskazuje Cię jako wzór kapłana, przejętego świętością swego posłannictwa, a wszyscy, co mają szczęście znać Cię bliżej i znać twoje dotychczasowe życie, wielbią w tobie przedstawiela miłości chrześcijańskiej, męża wedle myśli Bożej, usilującego zawsze nieść pokój ludzom dobrej woli.

Takie też musiało być mniemanie o tobie Ojca świętego i najjaśniejszego naszego Cesarza i Króla, skoro z Ich woli i łaski zostałeś biskupem-sufroganem tutejszej diecezji.

Niechże mi wolno będzie zrobić tu użytek z prawa przywiązania do mego urzędu i powitać cię najprzew. księże biskupie w imieniu tego kraju; niech mi wolno będzie wyrazić życzenie, żeby to wysokie stanowisko, na jakie powołany zostałeś, było dla ciebie polem nowych i obfitych zasług, żeby ci Bóg pozwolił jak najdłużej działać na niem skutecznie w duchu braterskiej miłości i zgody, żebyś dla ludności tego starego grodu i tej diecezji stał się tem, czem kapłan i pasterz z powołania być powinien: Aniołem pokoju.

W tej myśli i w tem uczuciu podnoszę kielich na cześć i na pomyślność Waszej biskupskiej Mości: Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Kuliowski niech żyje!

Z kolei wznosili toasty: X. sufragana Kuliowski na cześć X. X. biskupów konsekratorów w ręce X. metropolity, dalej X. metropolita, który w odpowiedzi swej wniósł toast na zdrowie X. biskupa Stupnickiego; dalej też samo zdrowie wniósł ponownie X. sufragana Kuliowski, a X. biskup stanisławowski wychylił kielich na cześć X. sufragana. Dalej wznosili toasty: X. sufragana w cześć p. namiestnika i marszałka krajowego, p. Zygmunt Kozłowski na cześć duchowieństwa obu obrządków i podobnie pp. Younga i dr. Władysław Czajkowski podnosząc zasługi szacnych kapłanów, pracujących w imię zgody i miłości obu bratnich narodów. Uczta zakończyła się o godz. piątej.

Chrześcijańskie cesarza. W rocznicę urodzin cesarza powiła żona gospodarza z pod Ustrzyk syna. Uradowany ojciec udał się telegraficznie do cesarza z prośbą, aby nowonarodzonemu dziecku raczył być łaskawie ojcem chrześcijańskim. Odpowiedź przychylna przybyła odwrótne wraz z przekazem telegraficznym na 100 zł. i z poleceniem dla starosty zastąpienia cesarza przy obrzędzie chrztu.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skatulatory, gminie Kowenice, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Uprzejmość J. E. br. Rheinländera. Na mszę połową d. 18. b. m. przybył wraz z innymi urzędnikami sądowymi sekretarz rady przy sądzie obwodowym p. Szechowicz. Nie chcąc być natrętnym, stanął ci panowie na skwarze słonecznym. Zaledwo ich jednak spozostregł J. E. br. Rheinländer, wydał komendantowi placu p. majorowi Niesiołowskiemu polecenie, aby p. Szechowicza wraz z urzędnikami zaprowadził pod namiot przeznaczony dla gości. Epizod to mały, lecz wiele świadczący.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Teodora Rzepeckiego, wikaryusza obrz. gr. kat. w Samborze, stałym nauczycielem religii obrz. gr. kat. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej w Samborze, a Izzydora Floryana dw. im. Ohnatowskiego, stałym nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły etatowej w Krakowcu.

Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Konstantego Teliszewskiego z Turki do Lubaszowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 19. bm. o godzinie 11 1/2 przed południem, zawarł p. Jan Madziński c. i. k. kapitan przy komendzie placu w Przemysłu, związek małżeński z p. Anną Wojnarowską w katedrze obrz. łac. Aktu tego dopełnił Najprzew. JW. ks. biskup sufragana Glazer.

W parku restauracyjnym na Zamku koncertować będą orkiestry wojskowe w czwartek, piątek i sobotę.

Dzielnny ulan. Podczas defilady ulanów na Błoniu w dniu urodzin cesarza, upadł w pełnym biegu koń wraz z jeźdźcem porucznikiem od ulanów. Dzielnny ulan zerwał się z ziemi i jak gdyby nic się nie stało, dosiadł runaka i pocwałował dalej na czele szwadronu.

Za gruszkę złasotwaną poturbował przedwczoraj kupca małego chłopca tak nieumodliwie, że skarconemu posadziła się krew z nosa. Przechodzący uwolnili dziecko przemocą z rąk brutalnych.

Padł koń w poniedziałek dnia 18. bm. na ulicy Jagiellońskiej załozony do wozu nalażowanego workami z mąką. Biedne zwierzę kopano nogami pod brzuch i okładano drągami, aby je zmusić do powstania. Stójkowy przyglądał się przykretnemu zajściu z flegmą angielską. Czy ustawa przeciw dręczeniu zwierząt przestała obowiązywać?

Burdę nocną wyprawiała paczka biboszków wczoraj o godzinie 1 z północy przed koszarami policji na ul. Wodnej. Okoliczni mieszkańcy pobudzili się, policja jednak spała snem kamiennym.

Wypadek. Podczas ćwiczeń 48 Brygady dnia 19. sierpnia b. r. w Wapowcach. został wystrzałem z armaty raniony artylerzysta w twarz obok lewego ucha. Odwieziono go do szpitala. Raniony żyje i jest nadzieja, iż wyjdzie bez szwanku.

Radny i diurnista. W niedzielę dnia 17. bm. zrana żydek jadący szybko i niebacznie potrafił włościć i obalił ją na ziemię, a na leżącą najechał fiakier. Ludzie się zbiegli i chcieli przytrzymać żydka w braku stójkowego, jak za wsze tak i w tym wypadku niewydzielnego, czemu się sprzeciwili znów inni żydzi, tak, że wreszcie między pospólstwem żydowskim i katolickim powstała bójka. Gdy bójka wrzała w najlepsze, pojawiło się dwóch stójkowych i przy pomocy widzów przyaresztowało żydka i odprowadziło do magistratu. Za przyaresztowanym zwałił się do kancelarii cały tłum adherentów przyaresztowanego i wyprawiał takie krzyki, że jeden ze stójkowych zdobył się na odwagę i wypchnął największego krzykacza za drzwi. W tem zjawili się w kancelaryi diurnista magistratu J. i radny blacharz Tannenbaum i korzystając z wysokiej stanowisk zajmowanych w gminie poczeli się rzadzić jak szare gęsi. P. diurnista J. ofuknął stójkowego nr. 20 za to, że osmielił się wrzaskliwego obywatela miasta wypolnąć za drzwi i rozkazał tę straszną zbrodnię uwidocznić w protokole, zaś radny Tannenbaum z kapeluszem na głowie groził stójkowym, którzy przyaresztowali żydka: „żeja was bendże napędzić“, a jak jeden ze stójkowych na to się obruszył, dodał szanowny radny: „my nie takich mondrych mieli przy policji jak ty, a my ich wyrzucili i ty pójdziesz na pisk!“ Po tem dictum acerbum, gdy nadszedł p. Kuzio, spisano fakt i mimo, że zostało udowodnione, że przyaresztowany jadąc szybko i niebacznie przewrócił babę, że się o pierał czynnie stójkowym i wymachiwał biczykiem, puszczono go bezkarnie. — Przemysłu tyś nie odbiegł daleko od Bukaczowiec, Buska, Baligródu, Łąki i Peczyniżyna.

Znów ofiara Skrepu. W poniedziałek d. 18. bm. po południu utonął na „Skrepcie“ zażywając kąpeli szeregowiec 2 bat. inżyn. wojsk. Schneider. Mimo, że na tratwie przymocowanej do brzozy znajdowało się dwunastu kolegów, nie pociągnął żaden tonacemu na ratunek. W niebezpieczne narty wskoczył tylko malarz cywilny, lecz mimo narażenia własnego życia nie zdołał uratować nieszczęśliwego od śmierci. (Góra odwaga cywilna).

Jak wyszukują robotników. Dnia 3. bm. jawili się w biurze kasy powiatowej dla chorych robotnicy Seiko Sklepiński i Bazyli Kpaczewicz, obaj zamieszkali w Prałkowcach, z zażaleniem, że kasyer Kalmana Freudenheima naczelnego propinatora, kamienicznika i przedsiębiorcy, w którego kamieniołomach pracują, strąca im z zarobku tygodniowego po 12 ct. na Kasę pow. chorych, zaś po 6 ct. tytułem jakiejś bliżej nieokreślonej remuneracyi dla siebie. Wspomnieni robotnicy zeznali także, że ten wyzysk trwa już od kilku miesięcy, a skargi wniesione do chlebodawcy Kalmana Freudenheima pozostały bez skutku. W powiatowej Kasie chorych spisano z robotnikami protokół i odesłano do starostwa. Nie wątpimy, że starostwo wdroży dochodzenie surowe i ukarze przykładowie winnych. Tym sposobem przychodzą myszuresy do majątku i z nadstawników zostają wielkimi przedsiębiorcami i radnymi miasta. Biedny kraj!

Konkurs. Gmina miasta Przemysła rozpisała konkurs na następujące posady przemyskim Magistratu:

- 1) sekretarza z płacą roczną w ilości 1000 zł.
- 2) konceptysty z płacą roczną w ilości 800 zł.
- 3) urzędnika policji miejskiej z płacą roczną w ilości 800 zł.
- 4) kancelisty z płacą roczną w ilości 600 zł.

Posady te nadają nado prawo do trzech dodatków pięcioletnich (kwinkwentiów) w wysokości 10% stałej płacy oraz prawo do emerytury pod warunkami tutejszo-miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Warunki do utrzymania posad tych są następujące:

1) dla osiągnięcia posady sekretarza ukończone studia prawnicze ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi;

2) dla konceptysty ukończone szkoły średnie oraz dokładna znajomość przepisów i ustaw administracyjnych,

3) dla posady urzędnika policyjnego dokładna znajomość przepisów policyjnych;

4) dla posady kancelisty dokładna znajomość manipulacji kancelaryjnej a szczególnie czynności protokołu podawczego i registratury dotyczących.

Nadto wymaga się, aby kandydaci na wszystkie posady posiadali dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, byli ohywatelami austriackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym oraz wieku niżej lat 40.

Posady powyższe nadane zostaną provizorycznie na rok jeden, po upływie którego czasu i po uznaniu przyjętych kandydatów za odpowiednich, — nastąpi stabilizacja.

Podania zaopatrzone w dowody istnienia wymaganych warunków wnoszą należy do Prezydium Magistratu w Przemysłu do 15. września 1890.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Na podstawie przepisów ustawy prasowej proszę o sprostowanie w najbliższym numerze *Gazety Przemyskiej* w kronice numeru 66 zamieszczonych a nieprawdziwych zapisków p. t. „Z rusztowania“ i „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“ Albowiem nieprawdą jest, jakoby z rusztowania przy kamienicy Aszkanazego spadała kiedykolwiek beczka napełniona wapnem i kogokolwiek obryzgała, jakoteż nieprawdą jest jakoby blacharz Weinreb wzbraiał się pokrywając dach kamienicy przezemnie budowanej dla pp. Aszkanazego i Münza, przeciwnie dach ten tenże sam blacharz od dnia dzisiejszego już pokrywa, przedtem zaś z powodu wykańczania komarów do tej roboty przystąpić nie mógł. Z winnym szacunkiem *Juliusz Reinitger* inżynier cywilny Przemysł d. 20. sierpnia 1890.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemysłu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 10. do 16. sierpnia 1890. Nowourodzonych: chłopców 6. — dziewcząt 11 razem 17 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2 — dziewcząt 8 — razem 5 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił życiowych 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1 — z niezytu jelit 3 — z nagłych przypadków chorobliwych 1 — z urazu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 2 — razem zmarło 10 osób. — Między tymi zmarło obcych 2 — w szpitalach 2 osoby.

Jarosław. (Koresp. Gazety Przem.) W dniu 18. sierpnia o godzinie 8 rano jako w rocznicę Urodzin Cesarskich cały garnizon wysłuchał na placu musztry mszy polowej, poczem w obec generała Mildego odbyła się defilada. O godzinie zaś 2 popołudniu w nader gustownie ubranej ujeżdżalni odbył się obiad na 370 narzędy czysto oficerski, przyczem podczas toastu dano 21 strzałów armatnich.

Dziś wyszła za mąż córka znanego handlarza jaj Marguliesza za podobnego handlarza z Rosyi. Na ślubie widzieć można było żupiec, fraki, surduty, cylindry i sztramle żydowskie, zaś we wszystkich możebnych klejnotach. Dziwi nas to, że dwaj w pełnej gali ubrani policyjanci, jak szwajcary stali w bramie i bili w dach przed każdym przechodzącym bratem moższowym, ba nawet przez cały czas trwania zabawy weselnej mają oni tę funkcję spełniać. Z jakiego tytułu i przez kogo ci dwaj policjajnenery odkomenderowani zostali, czy przez komisarza, czyli przez inspektora policji, tradycyjnego przyjaciela żydów, niewiadomo.

Pożar. W Mościskach dnia 15. b. m. w samo południe podczas nabożeństwa odprawianego pod gołym niebem przez ks. Białogłowskiego, zgorzało 6 domów z budynkami gospodarskimi. Właściciele ich byli jedni na nabożeństwie w miejscu, a drudzy na Kalwaryi pod Dobromilem. Ogień zapuściły dzieci, pozostawione bez dozoru. Ratunku nie było żadnego, gdyż miasto Mościska nie posiada ani porządnej siłkawkki, ani straży ogniowej.

stytucję. Japonia przestała być państwem despotycznym, — stała się monarchią konstytucyjną. Pierwszy parlament japoński wybrany został niedawno właśnie, bo 1. lipca tego roku. W wielkich miastach Tokio, Yokohama i innych odbyły się wybory prawidłowe i w porządku, bez zawziętej walki wyborczej, nawet bez głębszego wrażenia. Naturalnie ludność japońska nie zdaje sobie dokładnej sprawy z przysługujących jej praw, ale stopniowo wyrobi się i u niej zmysł i świadomość polityczna. O politycznym charakterze wybranego parlamentu nie da się naturalnie nie powiedzieć, dopóki parlament nie okaże swej barwy w czynie, dotąd bowiem nie było w Japonii zorganizowanych stronnictw. Zasadniczą różnicą konstytucji japońskiej od europejskich jest, że budżet dzieli się na dwie części, z których jedna jest stała, zatwierdzona przez monarchę i nie wymaga przyzwolenia reprezentacji narodowej, druga tylko część podlega kontroli parlamentu. Pierwszy parlament japoński o twartym zostanie w październiku.

Kącik humorystyczny.

Jarosław, 20. sierpień 1890.
Lieber Moritz!
Katastruf z połamane kamienice jeszczę mi przeszkodzi na spani i na myniony szabes naszno mi sze, że plafond spada na mego głowę. In dem Schreck ja sze postawił na jednaki nogi i zabił przytem ein gewisses Gefass. Salcie und die Kinder wylazowali także od pierzyne i taki był kszyk mordowany, że Szpargelgrün pszylatował z siekirem arabeskowym, co go kupił na Zakopanego. Dus alles ist aber eine Narischkeit z przypasowaniem do tego, co mi pisowałeś w ostatni list. Also ist es richtig, że Seine Excellencz powiedział, iż przez cztery wiatruł pszeszczycy waszy rady i postawi na szedzenie burmistrza komisarza? To paskudny Schlamazel. Ja mogę cosz na to powiedzec, bo mi tu in Jarosławu mieli takie rozpedzenie und einen k. k. Komisar. Bitter mein Leben! Taki komisarz to wun nie spożyra przez palców tilko na palców i żadnego Seichel nima u niego szuszczem. Um sich eines poetischen zrównaniem poslugiwacz, ist so ein k. k. Komisar jako ten niedwiecz, co sobi pospożywał nigrzeczne bachores wydrwiwające z goły głów Eliasza. Jakby, Gott behüte, na was przychodził komisarz, to macht lieber eppes Ordnung mit der Stadt, bo ja szylnie bym na to żałował, dass du Moritz bulbysz mego rozpedzony kolegi.
Przyczyskam ciebi na serce. Twego z incognitem X.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Drobne ogłoszenia.

Dla cierpiących. Tak młodsze jak starsze osoby obojga płci popadłe w przykrą kollyję dla honoru i zdrowia szkodliwą, stroskami chorzy na jakąkolwiek słabość chroniczną albo zakaźną cierpiący a wreszcie wszyscy fizycznie zniszczeni, zdenerwowani, jak w ogóle na siłach witalnych podupadli, niechaj się udadzą listownie do b. lekarza obwodowego, długoletniego praktyka i właściciela Zakładu ordynacyjnego w Budapeszcie, od którego za nadesłaniem należytości natychmiastową pod każdym względem nader skuteczną pomoc lekarską, ewentalnie potrzebne lekarstwa sekretnie otrzymają.
Listy honorowane w jakimkolwiek bądź języku pisane należy adresować: Aertztliche Ordination-Anstalt sub Nr. 15. Zwei, Mohrengasse in Budapest-Ungarn zu Händen des Herrn Franz Poppl.

W kamienicy Kasy zaliczkowej rzem. i rol. jest do wynajęcia mieszkanie, składające się z 4 pokoi i kuchni od 1. sierpnia, bliższa wiadomość u gospodarza.

Rozkład jazdy.
(czas peszteński).

Z *Przemysła do Lwowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kurierski o godz. 1 min. 34 po pld., mieszany o godz. 3 min. 31 po pld., osobowy o godz. 6 min. 15 wieczór.
Z *Przemysła do Krakowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kurierski o godz. 4 min. 19 po pld., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.
Z *Przemysła do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mező-Laborcz i Leg.-Mihalyi* odchodzi pociąg mieszany o godz. 8 min 10 rano, miesz. o godz. 1 min. 57 w pld, osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.
Do *Przemysła* z *Leg.-Mihalyi, Mező-Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa* przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mieszany o godz. 12 min. 26 w pld., mieszany o godz. 8 min. 12 wiecz.
Oprócz tego lokalne
Z *Przemysła do Chyrowa* o godz. 7 min. 40 wiecz.
Z *Chyrowa do Przemysła* o godz. 8 min. 3 rano.

Kronika zamiejscowa.

Głogów 18. sierpnia. W nocy 17. bm. straszliwy pożar zniszczył mienie połowy prawie mieszkańców miasteczka Głogowa ze szczytem. Przeszło osiemdziesiąt domów, budynki gospodarcze i tegoroczne plony zamieniły się w popiół. Współobywatele uieszcześliwego kraju spieszyli z ratunkiem, otrzyście lzy świeżym żebakom. Za komitet: Ludwik Grodecki burmistrz, Rudolf Menerka radny, Karol Skalak przełożony obszaru dworskiego. (Prosimy inne pisma o łaskawe powtórzenie odeszły).

Pierwszy parlament japoński. Jak wiadomo, władca Japonii, pod presją opinii publicznej i z własnego zamiowania urzędzeń europejskich, czynił dla swego kraju to, czego monarcha rosyjski nawet pod groźbą rewolucji i przewrotu społecznego uczynić nie chce: nadał ludowi swemu kon-

Zawsze świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne
dostać można

w aptece pod „Gwiazdą“
obok wieży zegarowej.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne
uważaj na składzie

apteka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Tylko nafta niewybuchowa

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,
FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)
w Przemyślu
„Na Bramie“ I. I, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 lir nafty salinowej podwójnie rafinowanej 20 et.
" " " " " " " " " " " " " " 16 "
" " " " " " " " " " " " " " 30 "
" " " " " " " " " " " " " " 30 "
" " " " " " " " " " " " " " 30 "

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające do wolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobniagowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Pan **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnej Torhowski.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyżej wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnej Torhowski w Przemyślu (naprzeciw ek. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmiennych.

Przy zakupie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczący rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszczeń bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreśliśmy się z poważaniem
ZARZĄD SKŁADU.

Tylko nafta nieeksplozująca

Czarnogórski
proszek roślinny
Chrysanthemum
jedyny i niezawodny
środek do wygubienia wszelkiego rodzaju
OWADÓW
jako to:
moli pluskiew, szwabów, stonóg i t. p.
polecia

Droguerya i Perfumerya
D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu
w pakietkach po 5, 10, 15, 20,
40 et. lub też w większych
ilościach.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Który środek jest najlepszy do odmladzania siwych włosów?

RÉGÉNÉRATEUR

JEDYNE NA SKŁADZIE
w aptece pod Gwiazdą w Przemyślu
ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej
w cenie 1 zł. za flakon.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski
w PRZEMYŚLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

polecia P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wosów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaska, Kielhausera i innych

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU
z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu
TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczyconą medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu przeniesiona została z rynku z weh dem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatorów

i polecia obecnie powiększoną własnego wyrobu magazynu obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych **OBUIE UNIFORMOWE**. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniom za przesłaniem zużytego bucika lub miary centnr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem miłym mojem będzie dokaładnym wykonywaniem i łownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

NA I PIĘTRZE

Na wiosnę i lato

zaopatrzoną została
Filia fabryki wiedeńskiej
HEILMANNA KOHNA i SYNÓW
w Przemyślu, ul. Franciszkańska I. 156 naprzeciw apteki „pod Gwiazdą“
NA I PIĘTRZE
w wielki wybór

ubiorów męskich i dziecinnych

Ubrania marynarkowe od zł. 9 do 32	Ubrania salinowe i frakowe od zł. 22-
Ubrania żakietowe " 18 " 40	Tużurki (t. zw. Anglezy) " 18-
Zarzutki wiosenne " 9 " 40	z kamizelką " 18-
Kamizelki pikowe " 1-75 " 5	Ubranka dla chłopców " 2-50

Wielki wybór szlafroków, meńczyków, paltotów płaszczy nieprzemakalnych itd. itd. po najumiarkowańszych cenach.

Spodnie od zł. 3 do zł. 12.

Pp. Urzędnikom państwowym polecamy nowe **uniformy** po cenach najprzystępniejszych.

O łaskawe względy upraszają
Heilmann Kohn i Synowie.
SKŁADY nasze: we Wiedniu, Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Opawie, Bielsku-Białej, Tarnowie, Pilźnie (Czechy).

ZMIANA SKLEPU

Przewodnik po Przemyślu.

<p>HOTEL.</p> <p>Hotel „Victoria“ (właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutów. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 24 w cenie od 250 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracja i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem. Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.</p> <p>HOTEL PRZEMYSKI plac „na Bramie“, dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracja pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Re-wiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl. Przemyśl.</p>	<p>HANDEL PAPIERU.</p> <p>Handel papieru i Zakład litograficzny R. Doskowskiego i Sp. w Przemyślu</p> <p>Polecia wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i rejestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kołniskiej, scyzoryków i brzytw angielskich. Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne. Zamówienia z prowincji wysła się odwrotnie</p> <p>Zakład introligatorsko-galanteryjny F. Opalińskiego, obok wieży miejskiej I. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haltów, oraz skromnych do najzobowiązujących opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.</p>
<p>Koncesyjonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń Józefa Styfi ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazdą.“ Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń i rozlepień kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach; jako nowość na sezon zm. „Ogłoszenia oświetlane.“</p> <p>Flakier własny Nr. 3 (biały) i Tramway - Omnibus.</p> <p>WIKTOR ALBRECHT ul. Franciszkańska I. 167 I. piętro. Koncesyjonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepianie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.</p>	<p>HANDEL GALANTERYJNE.</p> <p>JANOWSKI i STRZYŻOWSKI Rynek I. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymberskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstażki i koronki. Perfumerye. Wyroby porcelanowe. Wszelkie przybory do szycia, haltu i robot na kanwie. płótna kraj. i norymberskie itp. Ceny stałe.</p> <p>HANDEL PORCELANY i LAMP.</p> <p>MARYA TYGIER Rynek I. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —</p>

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego
I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,
do nabycia
w aptece, „pod Opatrznością“ F. Bajera
w Przemyślu.